

„Niebo i ziemia nic nie robią,  
A jednak nie ma nic, czego by nie robiły”

Chuang Tzu

„Wobec nieskończoności przestrzeni, która się ciągnie  
Na zewnątrz naszego świata, duchowi potrzebna wiedza,  
Co jest w tej dali niezmiernej,  
W którą by rozum chciał wejrzeć  
I którą może przemierzać tylko swobodny wzlot ducha.”

Lukrecjusz

### **Na rogu świata i nieskończoności**

Współczesne wyobrażenie w temacie przestrzeni/pejzażu kosmicznego jest wynikiem przekazów kultury popularnej. Trudno sobie wyobrazić kogoś (choć pewnie są takie osoby), kto nie widział takich filmów jak "2001: Odyseja kosmiczna", „Obcy - 8. pasażer "Nostromo", "Interstellar", „Gwiezdne wojny”, „Star Trek”. Obecnie opowieści te wzbogacone są o obrazy dotyczące teorii multiświatów, takie jak „Wszystko wszędzie naraz” czy „Doktor Strange w multiwersum obłądu”. Najczęściej w tego rodzaju przesłaniach mamy do czynienia z niepohamowaną brawurą twórców, którzy przedstawiają kosmos w duchu agonicznego podboju. Takie wizje organizują naszą zbiorową wyobraźnię kosmicznego świata/ów. Jednak, jak twierdzą fizycy, mówią niewiele konkretnego o tym, dlaczego nasz kosmos wygląda tak, jak wygląda. Innymi słowy – kompletnie nie przekładają się na obecny stan wiedzy.

Można spojrzeć na kosmos w duchu publikacji takich jak „Czarne dziury” lub „Teoria Wszystkiego” (Stephen Hawking), „Kosmicznej pajęczyny” (J. Richard Gott), „Początek wszechświata” (John D. Barrow). Stephen Hawking, fizyk i kosmolog, próbował uporządkować idee multiświatów razem z Thomasem Hertogiem przez ostatnie dwadzieścia lat. Jak nietrudno zauważyć, w ich nieformalnej szkole zadawano głębokie pytania daleko bardziej intensywnie, niż w innych. W ich błędzeniach, domysłach i teoriach, często rodziło się coś bardzo kreatywnego i pomysłowego, z charakterystycznym dla Hawkinga uporem w odkrywaniu tego, co nienazwane, nieoczywiste. Efektem tych pytań jest książka „O pochodzeniu czasu”. W niej najbliższy współpracownik Stephena Hawkinga przedstawia ostatnie przemyślenia słynnego uczonego na temat kosmosu, rewidując koncepcję przedstawioną w bestsellerze „Krótka historia czasu”. Książka Hertoga jest także odpowiedzią na postulat niemieckiej filozofki Hannah Arendt, która obawiała się alienacji człowieka ze świata na skutek budowania sztucznego świata „technotopu”. Hertog i Hawking proponują perspektywę zapobiegającą wyobcowaniu człowieka nie tylko ze świata, ale także z wszechświata/ów. Hertog pisze: „W tej książce starałem się pokazać, że czysto kwantowe spojrzenie na wszechświat przeciwstawia się bezwzględny, alienującym

siłom współczesnej nauki i pozwala kształtować na nowo kosmologię z wewnętrznego punktu widzenia – co stanowiło istotę ostatecznej teorii Hawkinga.”

W obrazach Łukasza Huculaka zagadnienia astralne, astronomiczne, planetarne pojawiły się dekadę temu, w cyklach „Inkantacje (2014), „Aurora” (2016), „SCIENCE/FICTION” (2020). Twórca, czytelnik książek Stanisława Lema, jak można podejrzewać, inspirował się jego dziełami, które zadziwiająco korespondują z obecnymi ustaleniami wyżej wspomnianych naukowców.

Z twórczości Stanisława Lema warto wspomnieć o idei wszechświata lub wszechświatów, aby wizualną opowieść przedstawić jako coś, co równie dobrze może być „przypadkiem”, jak i „koniecznością”. Konieczność i przypadek są awersem i rewersem jednej monety, którą można nazwać pełnią losu. Losu, jako siły dynamiki świata determinującej ludzkie istnienie w kosmicznym wymiarze. Jak w ogólnej metafizyce Stanisława Lema, gdzie filozofia losu opiera się na kategoriach fatum i trafu, przeznaczeniu i łucie szczęścia. Lem rozróżnia dwa filozoficzne pojęcia przypadku: przypadkowość tworzywa i przypadkowość przemian. Konieczność też rozumiana jest podwójnie - raz jako opatrność, a innym razem jako przyrodnicze przeznaczenie. Obie te kategorie mogą zostać malarsko wykorzystane przez autora prac, będąc jednocześnie próbą przewyciężania paradygmatu oświeceniowego i refleksji postoświeceniowej w obszarze „rzeczywistości kosmicznej”, pieczołowicie budowanej na micie wszechpotęgi i autonomii rozumu.

Obrazy Łukasza Huculaka, najściślej można powiedzieć, ignorują przekazy kultury popularnej i proponują własne wyobrażenie na ten temat, podsuwając abstrakty kosmicznej rzeczywistości w formie detali, fragmentów. To sprawia, że możemy zapytać, co fragment mówi nam o „całości”, a co za tym idzie, czy kosmos jest skończony? W jego pracach znajdziemy przede wszystkim nokturnowy ton. Wyczuć można w nich liryczny nastrój, elegijną nutę z subtelną dla tego autora ornamentyką i kolorystyką. W tym wyobrażeniu kosmosu odczuwa się bezgraniczną pokorę, skromność naszego istnienia, poszukiwanie jakiegoś porządku wyższego rzędu, struktur wszechświata, rzeczywistości źródła, niepodważalnej prawdy i prawdziwego kłamstwa, którym jesteśmy karmieni. Niczym w „Solaris” wyczuć można pytania o nasz los z kosmicznego punktu widzenia, wyprawę w głąb ludzkiej nieświadomości z pytaniem, czy radykalna racjonalność jest optymalną postawą wobec bezmiaru wszechświata. Interesujące jest to, że spotykają się w tej opowieści dwa pozornie wykluczające się spojrzenia na wszechświat pozaziemski, który jest zarazem geocentryczny i heliocentryczny (Artystarch, Kopernik, Galileusz). I pojawiające się pod skórą pytanie o pozaziemskie istnienia. Czy „Inne” cywilizacje są mniej ludzkie, bardziej wojownicze i jakie mają wobec nas zamiary? Z drugiej strony, w ujęciu kosmogonii kwantowej, pytanie o przyjazność wszechświata wobec życia jakie znamy traci sens. Wszechświat i życie, jak uważają Hawking i Hertog, pasują do siebie, gdyż są razem powoływane do istnienia.

W ten sposób wizualna opowieść wrocławskiego artysty, opowiadana przez podsuwanie i zrywanie tropów, kluczenie, niedopowiedzenie, staje się szukaniem nowej gnozy o charakterze kosmologicznym, z całą świadomością bytu zasłoniętego, a jednocześnie restytucji faktu fundamentalnego. Całość doświadczenia

egzystencjalnego człowieka w ramach całości kosmosu w praktyce oznaczać mogłaby zaistnienie w rzeczywistości kosmiczno-ludzkiej, która oznaczałaby kosmo-człowieczeństwo. To, o co między innymi upomina się Hannah Arendt, do której postulatów odwołują się Stephen Hawking i Thomas Hertog. Warto zauważyć, że było to według niektórych badaczy obecne w idei *gnosisi*, w której próbowano znaleźć klucz do tajemnicy materii i zbadania związku człowieka (mikrokosmosu) ze wszechświatem (makrokosmosem). Obok popularnych doktryn opartych na wierze i racjonalności istniał składnik kultury europejskiej oparty na gnozie, czyli niedyskursywnym, intuicyjnym poznaniu siebie i Boga (oba podmioty traktowane były równorzędnie), który manifestował się raczej w obrazie, niż w słowie. Obrazy Huculaka bardzo korespondują z tym, co przeczytane i z tym, co współcześnie myślane. A kto wie, może niebawem praktykowane, bo - jak zauważa malarz - możliwość kosmicznych podróży nigdy nie była tak realna jak obecnie, przypominając, że wiek XVI był czasem poznania świata w wyniku wędrówek oceanicznych i transoceanicznych. Tytuł konińskiej ekspozycji został wzięty z książki Romana Lotha, będącej wspomnieniem ciekawej postaci Franciszka Fiszera. Wielki Franc, jak o nim mówiono, to jedna z barwniejszych osobowości cyganerii artystyczno-literackiej Warszawy końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Fiszer m.in. znany był z powiedzenia: „Przyjechała pusta dorożka – i wysiadł z niej Leśmian!” Tak czasem najtrafniej można zobrazować „mityczną ekspresję doświadczenia Jaźni”, czego wyraz daje malarstwo Łukasza Huculaka.

*Robert Brzęcki*

---

i Przykładami trzeciej drogi mogą być starożytni gnostycy, hermetycy, katarowie, hermetycy renesansowi. Warto przywołać tutaj Jakoba Bohme, Johanna Wolfganga Goethe'go, Georga W.F Hegla, Williama Blake'a, Rudolfa Steinera czy Carla Gustava Junga.